



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

AUDIENCJA GENERALNA

Aula Pawła VI

Środa, 4 stycznia 2023 r.

[Multimedia]

Towarzystwo duchowe

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Zanim rozpocznę tę katechezę, chciałbym, abyśmy połączyli się z osobami, które tuż obok oddają hołd Papieżowi Benedyktowi XVI, i skierować myśl ku niemu, który był wielkim mistrzem katechezy. Jego przenikliwa i wyrafinowana myśl nie była autoreferencyjna, ale eklezjalna, bowiem zawsze chciał nas prowadzić na spotkanie z Jezusem. Jezus, ukrzyżowany i zmartwychwstały, Żyjący i Pan, był celem, do którego prowadził nas Papież Benedykt, ujmując nas za rękę. Oby pomógł nam odkrywać na nowo w Chrystusie radość wiary i nadzieję życia.

Tą dzisiejszą katechezą kończymy cykl poświęcony tematowi rozeznania; uczynimy to, uzupełniając omawianie pomocy, które mogą i powinny je wspierać — wspierać proces rozeznania. Jedną z nich jest *towarzystwo duchowe*, ważne przede wszystkim dla poznania siebie, co, jak widzieliśmy, jest nieodzownym warunkiem do rozeznania. Przyglądanie się sobie w lustrze, samemu, nie zawsze pomaga, bo ktoś może zafałszować obraz. Natomiast przyglądnięcie się sobie w lustrze z pomocą kogoś innego jest bardzo pomocne, bo drugi człowiek powie ci prawdę — kiedy jest prawdomówny — i w ten sposób ci pomaga.

Łaska Boża w nas zawsze oddziałuje na naszą naturę. Myśląc o przypowieści ewangelicznej, możemy porównać łaskę do dobrego ziarna, a naturę do gleby (por. Mt 4, 3-9). Ważne jest przede

wszystkim, aby *dać się poznać*, nie bojąc się podzielić najbardziej delikatnymi aspektami, tym, w czym odkrywamy, że jesteśmy najbardziej wrażliwi, słabi lub obawiający się osądu. Trzeba dać się poznać, odstąpić samego siebie osobie, która nam towarzyszy w drodze życia. Nie po to, żeby za nas decydowała, nie — ale żeby nam towarzyszyła. Bowiem *słabość* jest w rzeczywistości naszym prawdziwym bogactwem — wszyscy jesteśmy pełni słabości; prawdziwym bogactwem, które powinniśmy się nauczyć respektować i przyjmować, ponieważ gdy zostaje ofiarowana Bogu, czyni nas zdolnymi do czułości, miłosierdzia i miłości. Biada tym osobom, które nie czują się słabe — są twarde, autorytarne. Natomiast ci, którzy z pokorą uznają własne słabości, są bardziej wyrozumiali dla innych. Słabość — powiedziałbym — czyni nas ludzkimi. To nie przypadek, że pierwsze z trzech kuszeń Jezusa na pustyni — pokusa związana z głodem — próbuje pozbawić nas słabości, przedstawiając ją jako zło, którego trzeba się pozbyć, przeszkodę, uniemożliwiającą bycie takim jak Bóg. Tymczasem jest ona naszym najcenniejszym skarbem — w istocie Bóg, aby uczynić nas podobnymi do siebie, podzielił do końca właściwą nam słabość. Spójrzmy na Ukrzyżowanego — Boga, który zniżył się właśnie do słabości. Popatrzmy na żłóbek, który przychodzi w wielkiej ludzkiej słabości. On podzielił naszą słabość.

A towarzyszenie duchowe, jeżeli jest posłuszne Duchowi Świętemu, pomaga *ujawnić błędy*, nawet poważne, w mniemaniu o sobie samych i w relacji z Panem. Ewangelia przedstawia różne przykłady rozmów Jezusa, które wyjaśniają i wyzwalają. Weźmy, na przykład, rozmowę z Samarytanką, którą czytamy, czytamy ją, i zawsze jest ta mądrość i czułość Jezusa; pomyślmy o rozmowie z Zacheuszem, pomyślmy o rozmowie z jawnogrzesznicą, pomyślmy o rozmowie z Nikodemem i z uczniami z Emaus — o sposobie zbliżania się Pana. Osoby, które doświadczają prawdziwego spotkania z Jezusem, nie boją się otworzyć przed Nim serca, ukazać swojej słabości, swojej nieadekwatności, swojej bezbronności. W ten sposób ich dzielenie się sobą staje się doświadczeniem zbawienia, przebaczenia, dobrowolnie przyjętego.

Opowiedzenie drugiemu człowiekowi o tym, co przeżyliśmy albo do czego dążymy, pomaga uzyskać jasność w nas samych, *wydobywając na światło wiele myśli, które są w nas* i które często nas niepokoją swoimi uporczywymi nawrotami. Jakże często w mrocznych chwilach nachodzą nas takie myśli: «Wszystko źle robiłem, nie jestem nic wart, nikt mnie nie rozumie, nigdy sobie nie poradzę, jestem skazany na porażkę», ileż razy zdarzało się nam tak myśleć. Myśli fałszywe i zatruwające, które pomaga *zdemaskować* konfrontacja z drugim człowiekiem, abyśmy mogli czuć się kochani i cenieni przez Pana tacy, jacy jesteśmy, zdolni czynić dla Niego dobre rzeczy. Odkrywamy ze zdumieniem różne sposoby widzenia spraw, oznaki dobra, od zawsze w nas istniejące. To prawda, możemy podzielić się naszymi słabościami z drugim człowiekiem, z tym, kto nam towarzyszy w życiu, w życiu duchowym, z mistrzem życia duchowego, czy jest to osoba świecka, czy kapłan, i powiedzieć: «Zobacz, co mi się przydarza — jestem nieszczęśnikiem, przydarzają mi się takie rzeczy». A osoba, która towarzyszy, odpowiada: «Tak, wszystkim nam się zdarzają». To nam pomaga dobrze je wyjaśnić i zobaczyć, gdzie są korzenie, i tym samym je przezwyciężyć.

Ten albo ta, którzy towarzyszą — przewodnik lub przewodniczka — nie stawiają się na miejscu Pana, nie wykonują pracy zamiast osoby, której towarzyszą, ale idą u jej boku, zachęcają do odczytywania tego, co dzieje się w jej sercu — miejscu *par excellence*, gdzie mówi Pan. Duchowy przewodnik, którego nazywamy *kierownikiem duchowym* — nie lubię tego określenia, wolę *przewodnik duchowy*, jest lepsze — to ktoś, kto ci mówi: «W porządku, ale spójrz tu, popatrz tam», zwraca twoją uwagę na sprawy, które być może umykają; pomaga ci lepiej zrozumieć znaki czasu, głos Pana, głos kusiciela, głos trudności, których nie udaje ci się przewyciężyć. Dlatego bardzo ważne jest, żeby nie iść samemu. W mądrości afrykańskiej istnieje powiedzenie — bo oni mają tę mistykę plemienną — które mówi: «Jeżeli chcesz dotrzeć szybko, idź sam; jeśli chcesz dotrzeć bezpiecznie, wędruj z innymi», idź w towarzystwie, idź z twoim ludem. To jest ważne. W życiu duchowym lepiej jest pozwolić, żeby nam towarzyszył ktoś, kto dobrze zna nasze sprawy i nam pomoże. To właśnie jest towarzyszenie duchowe.

To towarzyszenie może być owocne, jeżeli jedna i druga strona doświadczyła *synostwa* i *braterstwa* duchowego. Odkrywamy, że jesteśmy dziećmi Bożymi, w chwili, kiedy odkrywamy, że jesteśmy braćmi, dziećmi tego samego Ojca. Dlatego jest niezbędne, byśmy byli *włączeni we wspólnotę w drodze*. Nie jesteśmy sami, należymy do jakiegoś ludu, narodu, miasta, które wędruje, Kościoła, parafii, danej grupy... *wspólnotą w drodze*. Do Pana nie idzie się w pojedynkę — tak nie należy. Musimy to dobrze zrozumieć. Jak w ewangelicznym opowiadaniu o paralityku, często jesteśmy wspierani i uzdrawiani dzięki wierze kogoś innego (por. Mk 2, 1-5), kto nam pomaga iść naprzód, bo wszyscy czasami ulegamy wewnętrznemu paraliżowi, i potrzebny jest ktoś, kto nam pomoże przewyciężyć ten konflikt przez jakąś pomoc. Nie idzie się do Pana samemu, zapamiętajmy to dobrze; kiedy indziej to my podejmujemy się tego zadania na rzecz innego brata czy siostry i jesteśmy przewodnikami, aby pomóc temu drugiemu. Bez doświadczenia *synostwa* i *braterstwa* towarzyszenie może dać powód do nierealnych oczekiwań, do nieporozumień, do różnego rodzaju uzależnień, które sprawiają, że człowiek pozostaje w stanie infantylnym. Towarzyszenie, ale jako dzieci Boże i bracia dla siebie.

Maryja Dziewica jest nauczycielką rozeznania — *mówi niewiele, dużo słucha i zachowuje w sercu* (por. Łk 2, 19). To trzy postawy Matki Bożej — mówienie niewiele, słuchanie dużo i zachowywanie w sercu. A w tych nielicznych przypadkach, kiedy mówi, pozostawia znak. Na przykład, w Ewangelii Jana jest bardzo krótkie zdanie, wypowiedziane przez Maryję, które jest przekazem dla chrześcijan wszystkich czasów: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie» (2, 5). To ciekawe — kiedyś słyszałem pewną staruszkę, bardzo poczciwą, bardzo pobożną, która nie studiowała teologii, była bardzo prosta. I powiedziała mi: «Czy wie ojciec, jaki gest robi zawsze Matka Boża?». Nie wiem, przytula cię, wzywa cię... «Nie, gest, jaki robi Matka Boża, jest ten *[pokazuje palcem wskazującym]*. Nie zrozumiałem, więc pytam: «Co to znaczy?». A staruszka odpowiedziała mi: «Zawsze wskazuje Jezusa. To jest piękne — Matka Boża nie bierze niczego dla siebie, wskazuje Jezusa. *Róbcie to, co mówi wam Jezus* — taka jest Matka Boża. Maryja wie, że Pan przemawia do serca każdego, i prosi, by przekładać te słowa na czyny i wybory. Ona umiała to robić bardziej niż ktokolwiek inny i rzeczywiście jest obecna w kluczowych chwilach

życia Jezusa, zwłaszcza w szczytowej godzinie śmierci na krzyżu.

Drodzy bracia i siostry, kończymy ten cykl katechez poświęconych rozeznaniu — rozeznanie jest sztuką, *to sztuka, której można się nauczyć* i która ma swoje reguły. Jeśli jest dobrze wyuczona, pozwala przeżywać doświadczenie duchowe w sposób coraz wspanialszy i uporządkowany. Przede wszystkim rozeznanie jest darem Boga, o który zawsze trzeba prosić, nie uważając nigdy zarozumiale, że jest się ekspertem i samowystarczalnym. Panie, daj mi łaskę rozeznawania w chwilach życia, co powinienem robić, co powinienem zrozumieć. Daj mi łaskę rozeznawania i daj mi osobę, która mi pomoże w rozeznawaniu.

Głos Pana zawsze można rozpoznać, ma niepowtarzalny styl, jest głosem uspokajającym, dodającym otuchy i pewności w trudnościach. Ewangelia nieustannie nam o tym przypomina: «Nie bój się» (Łk 1, 30), jakże piękne są te słowa anioła, powiedziane Maryi! «Nie bój się», «nie bójcie się», taki właśnie jest styl Pana: «Nie bój się». «Nie bój się!», powtarza Pan także nam dzisiaj. «Nie bój się» — jeśli zaufamy Jego słowu, rozegramy dobrze mecz życia i będziemy mogli pomóc innym. Jak mówi Psalm, Jego słowo jest *lampą dla naszych kroków i światłem na naszej ścieżce* (por. 119, 105).

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Bracia i siostry, na progu nowego roku zawierzmy siebie Panu. Jego Słowo jest lampą dla naszych kroków i światłem na naszej drodze. Przez wstawiennictwo Maryi, Bożej Rodzicielki, proszę Pana o łaskę spokojnego i świętego życia, pełnego pokoju dla was i dla waszych bliskich. Z serca wam błogosławię!

Apel

Proszę wszystkich o trwanie w serdecznej i solidarnej bliskości wobec udręczonego narodu ukraińskiego, który bardzo cierpi, nieustannie cierpi, i wypraszenie daru pokoju dla niego. Nie ustawajmy w modlitwie. Naród ukraiński cierpi, dzieci ukraińskie cierpią — módlmy się za nie.

* * *

Oto streszczenie katechezy Ojca Świętego:

Rozpoczynając to spotkanie, łączymy się z tymi, którzy tuż obok oddają hołd Papieżowi

Benedyktowi XVI. Kieruję myśli ku niemu, wielkiemu mistrzowi katechezy. Towarzyszył nam w spotkaniu z Jezusem. Prowadził nas do ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana. W naszych medytacjach kończymy dzisiaj cykl katechez o rozeznaniu. Rozważymy pomocne w nim towarzyszenie duchowe. Ważne jest, aby dać się poznać, zwłaszcza w tych aspektach, gdzie jesteśmy najślabi, najbardziej wrażliwi, boimy się osądu. Towarzyszenie duchowe pomaga zdemaskować błędy w postrzeganiu siebie i w relacji z Panem. W Ewangelii mamy przykłady rozmów Jezusa, dających wyjaśnienie i wyzwolenie, jak rozmowa z Samarytanką, Zacheuszem, jawno grzesznicą, Nikodemem, uczniami z Emaus. Kto naprawdę spotkał Jezusa, nie boi się otworzyć przed Nim serca. I to staje się doświadczeniem zbawienia. Konfrontacja z drugą osobą pomaga uzyskać jasność co do nas samych, wydobywając na jaw myśli, które nas niepokoją, myśli błędne, zatruwające. Osoba, która towarzyszy, zachęca do odczytywania, co dzieje się w sercu, gdzie przemawia Pan. Maryja Dziewica, nauczycielka rozeznania, wypowiada w Ewangelii Jana krótkie zdanie, będące przekazem dla chrześcijan wszystkich czasów: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Trzeba robić to, co mówi Jezus. Głos Pana można rozpoznać po jego niepowtarzalnym stylu – jest uspokajający, dodaje otuchy. „Nie bój się”, mówi anioł do Maryi; „nie bój się” - mówi Jezus do Piotra; „wy się nie bójcie”, mówi anioł do kobiet w poranek wielkanocny. Zaufajmy Jego słowom.

L'Osservatore Romano, Wydanie Polskie, ROK XLII, Numer 2-3 (450) 2023, str. 34-36.